Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KIELECKA

SPÓŁNOTA

Warszawa - Kielce, dnia 11 czerwca 1933 r. № 11

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KIELECKIEGO

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

W dniu 11 czerwca obchodzimy wraz z innemi narodami Święto Spółdzielczości, które jest widomym znakiem braterstwa ludzi.

Wielka musi być idea spółdzielcza, jeżeli dotarła do wszystkich krajów świata i zespoliła setki miljonów ludzi.

Daleka jednak i ciężka jest jeszcze droga, wiodąca do powszechnego dobrobytu, sprawiedliwości społecznej i poszanowania człowieka.

Dotychczasowy porządek świata nie jest dobry, jeśli w nim panuje ciągle wyzysk, przewaga gospodarcza jednostek nad zbiorowością, jeśli szerzy się głód, nędza i bezrobocie.

My, ludzie pracy, nie możemy stać wobec tego bezradni i obojętni. Tylko potęga naszego zgodnego zbiorowego wysiłku może zamienić czarne „dziś" na jasne „jutro".

A potęgą tą, zdolną nas zespolić i złamać największe moce, zdolną wznieść jaśniejszy gmach przyszłości — jest spółdzielczość.

Spółdzielczość stwarza nową erę gospodarczą świata, normuje wytwórczość, spożycie i rozdział dochodu społecznego, walczy z wyzyskiem, lichwą i sobkostwem.

Spółdzielczość, jako wzajemna pomoc i spółpraca ludzi dobrej woli, jest połączeniem interesów jednostek z interesami ogółu.

W dniu Święta Spółdzielczości stańmy wszyscy ręka w rękę pod tęczowym sztandarem!

Wszyscy do szeregu!!!

Centralny Komitet
Dnia Spółdzielczości w Polsce.

Rzeczpospolita Spółdzielcza nie jest utopją

My, spółdzielcy, w marzeniach swoich widzimy nowe społeczeństwo zorganizowane na zasadach sprawiedliwości i braterstwa. Ale wokół słyszymy powątpiewania, czy aby nie łudzimy się; dotychczasowy ustrój jest tak silny, ludzie tak nieuspołecznieni, a nawet źli, że dążenia nasze mogą być nieziszczalne.

Dlatego z okazji Dnia Spółdzielczości, gwoli usunięcia wątpliwości — jednych, a pokrzepienia serc — drugich, podajemy garść wiadomości jak spółdzielczo zorganizowała się część mieszkańców Żoliborza w Warszawie.

Żoliborz — jest to nowe, budujące się na gruzach Cytadeli, przedmieście Warszawy. W tem to przedmieściu mieszkają przedewszystkiem pracownicy: urzędnicy i robotnicy — państwowi, społeczni, miejscy, a więc ludzie zarobkujący nie w instytucjach kapitalistycznych. Część z nich mieszka w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Spółdzielnia ta pobudowała na Żoliborzu szereg olbrzymich gmachów, w których mieszkają członkowie jako dożywotni lokatorzy. Domy Spółdzielni mieszczą obecnie ponad 1.000 rodzin. Jest to więc już spore miasteczko spółdzielcze. Ponieważ domy są wspólną własnością lokatorów, można było wprowadzić szereg udogodnień, niemożliwych w domach małych. A więc wszystkie mieszkania są ogrzewane zapomocą gorącej wody przepływającej rurami z jednego domu do drugiego, pod ulicami, z jednej centralnej kotłowni. Takie ogrzewanie jest wygodne i tanie, w mieszkaniu jest zawsze jednakowa temperatura. Większe mieszkania mają osobne wanny, dla pozostałych mieszkańców pobudowano zakład kąpielowy z wannami i prysznicami. Kąpiel kosztuje 30 i 50 groszy. Dla zaoszczędzenia pracy kobiet istnieje pralnia mechaniczna. Kto sam niema czasu zająć się praniem, oddaje bieliznę Czynnym Kooperatystkom, które w tym celu zorganizowały Spółdzielnię Pracy. W domach Spółdzielni niema zupełnie sklepów prywatnych; mieszkańcy kupują towary w sklepach Spółdzielni Spożywców. Spółdzielnia Spożywców prowadzi na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej także gospodę i skład opału dla kuchen.

Potrzeby człowieka nie ograniczają się tylko do dziedziny materjalnej; są też potrzeby kulturalne. I o nich pomyślano. W domach Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej istnieje szkoła powszechna, prowadzona przez bratnią organizację, jest wielka sala teatralna, sala koncertowa. Lokatorzy Spółdzielni zorganizowali stowarzyszenie p. n. „Szklane Domy", które prowadzi bibljotekę, czytelnię, orkiestrę, chór, organizuje koncerty, odczyty, wykłady, prowadzi najrozmaitsze kluby: dyskusyjne, fotografów, filatelistów i t. p. Zorganizowano również pomoc materjalną: bezrobotni członkowie otrzymują od „Szklanych Domów" pożyczki na opłacenie komornego.

W ten sposób, lokatorzy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej żyją jakby w oderwaniu od świata kapitalistycznego: zarabiają pieniądze w spółdzielniach, w magistracie czy na urzędach państwowych, wydają je na potrzeby materjalne i kulturalne zaspakajane w olbrzymiej większości przez spółdzielnie i instytucje bratnie. Żyją więc w atmosferze społecznej, pozbawionej cech wyzysku i sobkostwa. Wpływać to musi na ich charaktery: stają się lepsi i kulturalniejsi.

Czyż więc przykład spółdzielców z Żoliborza nie jest zapewnieniem, że Rzeczypospolita Spółdzielcza nie jest mitem, marzeniem, a rzeczywistością; mało, jest koniecznością, jedyną drogą rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego społeczeństwa polskiego, jak i każdego innego.

J. D-ko

Gdzie kupić?

Gdzie kupić taniej? Jest to troska, nad którą obecnie nie mniej się zastanawiają mężczyźni, niż kobiety. Bo niestety coraz mniej pieniędzy posiada rolnik i robotnik. Lecz bezowocne są nasze troski, gdyż najczęściej wybieramy nierozsądnie źródła zakupu...

Wróćmy do rzeczywistości i zaczerpnijmy stamtąd parę przykładów.

Dzień targowy. Ciżba ludzi zjechała się

do miasteczka, kobiety, mężczyźni; ten to chce sprzedać, tamten znów — coś kupić...

W małych, niechlujnych sklepikach, obrośniętych wszędzie brudem. ciasno, jeden przez drugiego woła, domaga się niecierpliwie, targuje się głośno. Kupiec się spieszy, byle jak waży, byle w jaką torbę wsypie, byle jak się przytem odezwie, jak z łaski.

Obserwuję tymczasem sklep inny, tuż przy rynku, każdy go widzi. Napis nad sklepem wiele mówiący wszystkim: Spółdzielnia Spożywców „Brzask". Tam jest przestronno i spokojnie. Kiedy zaczęłam wnikać, co za przyczyna, że nie widzę tłoczącej się ludności wiejskiej, — zrozumiałam wkońcu!..

Dotąd tkwi w masach ludności wiejskiej i miejskiej przekonanie, że w sklepach większych, lepiej urządzonych kosztuje wszystko drożej... I na sklep spółdzielczy patrzy się, jak na sklep, w którym z tego powodu pewnie wszystko drożej. Ale zapominamy, że w sklepie prywatnym, czy większym, czy mniejszym, chodzi tylko o zysk. I tu, aby złupić i tam aby zedrzeć. W każdym razie sklep czysty, lepiej urządzony dla przechowywania towarów, samo przez się jest dla naszej kieszeni, a jednocześnie dla naszego zdrowia korzystniejszy. Boć przecież, jeżeli chodzi o zakupy artykułów spożywczych, to trzymane brudno, stare, tracą na swojej wartości i są często nawet przyczyną chorób; jeżeli chodzi o inne zakupy to też czy to będzie czapka, czy bucik, czy co innego też tracą na swej wartości — przez dłuższe i nieodpowiednie przechowywanie, a w małych sklepikach tak najczęściej bywa. Więc w dużym sklepie, jak to się mówi w porządnym sklepie, wygodniej jest kupić. Jeżeli chodzi o cenę, to w dużym sklepie chociaż nieraz liczą nieco drożej. ale bezwarunkowo dają towar w jakości lepszy. Zresztą stwierdzonem jest, że w sklepikach małych, a szczególnie na straganach więcej spotykają się fałszywe miary i wagi.

Wszystkie te oszukaństwa dzieją się dlatego, że się nie zastanawiamy na każdym kroku nad tem, i te szczegóły uchodzą naszej uwagi. Poprostu z przepracowania nie jesteśmy w stanie stale myśleć o tem, czy aby z tych ostatnich paru groszy, znowu się coś nie zmarnowało.

Ale wróćmy do tej naszej spółdzielni „Brzask". Jestem tam tylko gościem i obserwuję. Pracownicy są zajęci... więc siedzę i rozmyślam i patrzę na wszystko. Przychodzi gospodyni wiejska — chce kupić pudełeczko kawy,. Ogląda bardzo dokładnie, chce nawet rozwinąć z papieru ochronnego, czego właściwie nie można robić, i prosi wkońcu bu opuszczono z tej ceny, chociaż 5 gr. Ale przecież w spółdzielni nie opuszczają, ceny są stałe i muszą być stałe, gdyż pracownikowi nie wolno na swoje widzimi się wyznaczać ceny. Jakażby była kontrola jego pracy w sklepie? Więc ponieważ w tym przypadku ceny nie opuszczono, kupująca wyszła i nie kupiła... Jakież było moje jednak zdziwienie, gdy za chwilę taż sama gosposia wróciła i bez słowa kupiła tę samą kawę.

Więc mówię zaraz do sklepowej. — Miała pani zadowolenie z tej klientki, taka to już stale będzie w spółdzielni kupowała, bo długo się namyślała zanim kupiła. A sklepowa dodaje, — że to już dzisiaj czwarty raz była ta pani w sklepie i za każdym razem po wyjściu ze spółdzielni sprawdzała ceny gdzieindziej.

Fakt najprawdziwszy!

Wszyscy obecnie zastanawiają się nad tem, gdzie taniej kupić... i najczęściej wpadają. Szukają obcych bogów. Pomimo woli przychodzi do głowy dobrze u nas znana prawda życiowa: „siedzi ptaszek na drzewie i ludziom się dziwuje, że nie wiedzą, że w nich samych ich szczęście się znajduje".

Szczęście, jak szczęście, ale w każdym razie jest sklep, który nie oszuka. Nie oszuka, bo to sklep ani Pawła ani Gawła, tylko taki wspólny, społeczny. Jeżeli nawet cena w nim na jedno nieco większa, to na drugie niższa, a zawsze towar lepszy, niż w małych brudnych sklepikach. Wprawdzie w nim targowania niema, ale właśnie dlatego, że niema, to niema i oszukaństwa. Bo jeżeli kupiec jednemu opuści, to przecież ze stratą sprzedać nie może i tak kalkuluje, żeby zarobić, a ile to żaden klient nigdy nie wie. W jednym wypadku na jakości, w innym na wadze, a jak się da i na cenach.

Jeżeli więc chcemy dobrze kupić to kupujmy nawet najdrobniejsze rzeczy we własnych sklepach spółdzielni spożywców.

J. Sochacka

Poco obchodzimy Dzień Spółdzielczości

Nie dla samej przecie tylko zabawy, ani dla wysłuchania odczytu i muzyki, dla wzięcia udziału w pochodzie. Dzień spółdzielczości nie jest tylko świętem wypoczynku, podczas którego możemy się spokojnie oddawać radości i zadowoleniu z dobrze wykonanej pracy. Niestety. Praca nasza nie jest jeszcze wykonana i nie czas oddawać się zasłużonemu wypoczynkowi.

Żyjemy dziś w czasach trudnych i dziwnych. Coś się na szerokim świecie łamie i wali, coś się kończy i ginie. Miljony ludzi przestaje wierzyć w porządek, który nie daje im możności utrzymania się przy życiu. Przez niezliczone rzesze ludzkie idą jak potężne wichury, tęsknoty, którym trudno dać wyraz i nazwę, pragnienia, których nikt zaspokoić nie może. Pragnienia pracy, która dałaby chleb, tęsknoty do pokoju, do jakiejś nareszcie sprawiedliwości na świecie. Niestety, dla tak wielu jeszcze ludzi brak pracy i brak chleba; dlatego ciągle jeszcze tak okrutne, tak niesprawiedliwem jest życie.



Naprzód...

My spółdzielcy mamy na to zło swoje lekarstwo i nie szczędzimy go nikomu, kto się do nas zgłasza. Nie obiecujemy nikomu od jutra raju na ziemi, ale chcemy razem ze wszelkimi ludźmi dobrej woli budować już dziś ustrój lepszy i czystszy od tego, który dzisiaj panuje Nie żądamy od nikogo niemożliwego wysiłku, nie chcemy nikomu odbierać tego, co mu się słusznie za jego pracę i zdolność należy; chcemy tylko zabiec drogę wyzyskowi i krzywdzie.

Droga przed nami jeszcze daleka; u początku jej jesteśmy nie u końca. Straszliwe przesilenie gospodarcze hamuje nasz wzrost, wybija w naszem budownictwie lepszego jutra przykre i ciężkie szczerby. Gorszem nad trudności materjalne jest przygaśnięcie wiary w spółdzielczość, wiary która niegdyś robiła cuda, przezwyciężała wszelkie przeszkody, skłaniała ludzi do wysiłków i ofiar. Kiedy się dziś czyta o początkach naszego ruchu. w Rochdale, o tylu innych spółdzielniach, ma się wrażenie, że to jakieś wody potężne rwą naprzód niepohamowanym pędem, z tą tylko różnicą, że wody niszczą wszystko, co stoi na ich drodze, a nasz młody byt twórczy, budował nowy świat,

Do tych czasów trzeba nawrócić. Trzeba znowu budzić wielki zapał i wiarę w spółdzielczość i w siebie, w swój wysiłek, który nie pójdzie napewno na marne. Ludzi, którzy czekają na radę, na sposób, na drogę, któraby ich wyprowadziła z dzisiejszego nieszczęścia, są tłumy. Ci ludzie to kandydaci na naszych członków. Trzeba ich tylko przekonać i porwać ze sobą do pracy. To jest na dziś najpierwszem zadaniem, to jest to, co powinniśmy uczynić w Dniu Spółdzielczości. *T-t.*

Jednością silni!
To hasło - zew
olbrzymi, a potężny,
którego dzisiaj dawny siew
plon daje niebosiężny.

Jednością silni! — A więc czuj duch!
W nas siła niespożyta,
spółdzielczy bowiem dzisiaj ruch
w potęgę mas wykwita.

Jednością silni! To walka - bój,
to wspólnych snów ognisko:
Niechaj po swoje idzie swój, —
a czas zwycięstwa blisko.

Podajmy sobie więc bratnią dłoń
i w pracy bądźmy pilni, —
za naszą niech nam służy broń
hasło:
Jednością silni!

Michał Pękalski

Wspólnemi siłami

Ludzie są szczęśliwi wtedy, gdy wszelkie ich potrzeby duchowe i materjalne są zaspokojone w należyty sposób. W ogromnej mierze jest to zależne od tego, jakiem jest życie rodzinne, ponieważ celem domu rodzinnego jest właśnie zaspokajanie potrzeb domowników. A że domem rodzinnym rządzi zwykle gospodyni - matka, jej to zadaniem jest tak pokierować i zorganizować życie, tak wyzyskać środki materjalne, aby wszyscy członkowie rodziny mieli zapewnione właściwe warunki rozwoju.

Któż powie, że to wielkie zadanie jest łatwe?



Zwłaszcza w obecnym czasie, trudne warunki materjalne niezmiernie ograniczają to, co kobieta, jako gospodyni, lub jako matka - wychowawczyni powinna zapewnić dla swej rodziny Obliczając skąpe zarobki i zastanawiając się nad różnemi potrzebami, widzi się wyraźniej niż kiedykolwiek, jak mało będzie można kupić pożywienia, jak mało odzieży, książek, że wreszcie w żaden sposób nie wykroi się sumy potrzebnej na wywiezienie dzieciarni na wieś na letni odpoczynek. Najgorętsze pragnienia, najwłaściwsze zamierzenia rozbijają się o to „zamało".

Tymczasem wszystko co nas otacza, wszystko co słyszymy, przykłady losu ludzi, z którymi żyjemy, niezbicie dowodzą, że człowiek musi być silny, zdrowy, odporny fizycznie, moralnie i doskonale przygotowany do swej pracy zawodowej. Tylko taki człowiek uzyska dobre wyniki swej pracy i nie ulęknie się bezrobocia.

Oczywiście wychowanie takiego człowieka musi być odpowiednie i nie może być ścieśnione wiecznem ZAMAŁO. Przecież wiadomo, że nawet zwierzę, choćby koń, jeśli będzie niedożywiony, źle tresowany, to nie wyrośnie na dzielnego rumaka. A człowiek wszakże nie jest mniej wymagający od konia.

To czego potrzebuje człowiek, wszelkie zasady higjeniczne, czyli zdrowotne, wszelkie wskazania wychowawcze są szeroko rozgłaszane i wraz z oświatą docierają do wszystkich. To też każda „dobra" gospodyni wie, jak należałoby karmić domowników, a każda „dobra" matka wie, jak należałoby szkolić, kształcić dzieci. Na przeszkodzie temu, by te wszystkie zasady wprowadzić w życie, nie stoi więc niezdawanie sobie sprawy, jak być powinno, ale brak możności materjalnej do sfinansowania, opłacenia takiego „wzorowego" życia.

Mówiliśmy „dobre" gospodynie i matki, ale te t. zw. „niedobre" gospodynie i matki, jakże często są takiemi, tylko z powodu złego przygotowania do życia praktycznego i do obowiązków, które przyjmuje na siebie kobieta, wychodząc zamąż.

Niedostatek więc, albo nieumiejętność gospodarowania, a co najgorsze i jedno i drugie razem, są przyczyną rozdźwięków, które powstają, gdy człowiek odczuwa jakiem powinno być życie, a wokoło siebie znajduje coś zupełnie innego. Te właśnie rozdźwięki powodują niezgody i niesnaski, które mącą i burzą szczęście tylu rodzin.

Ale cóż? W naturze ludzkiej leży własność porównywania; dlatego biuralista porównywać będzie ład i porządek panujące w biurze, czy też banku z tem co zastaje w domu; robotnik fabryczny porównywać będzie punktualność i organizację warsztatu ze stanem własnego gospodarstwa; dziecko porównywać będzie zasady wdrażane w niego w szkole z temi, któremi się rządzi jego rodzina. W takiej rodzinie, w której to porównanie nie wykaże wielkich uchybień na niekorzyść domu, szczęście, a nawet pomyślność rodziny jest zapewniona.

A jakże często jest odwrotnie! A wtedy życie rodzinne nie daje radości i odbija się to najpierw na gospodyni, której głowa ma

tyle przewidzieć i ogarnąć, której ręce mają tyle wypracować i zrobić.

Więc jakże ma sobie poradzić ze wszystkiem, odosobniona, zapracowana, pozostawiona własnemu rozumowi i własnym siłom? Przecież nad organizacją warsztatów pracują uczeni - inżynierowie; ład i porządek w biurach i bankach prowadzą specjalnie wykształceni kierownicy; w szkole kierują dzieckiem wychowawcy poświęcający się temu. W jaki sposób ma tego dokonać w swym domu każda gospodyni, zwłaszcza, że zajęcia domowe są tak różnorodne i że życie stawia wciąż nowe i większe wymagania.

Jedna kobieta tego nie dokona, ale kilka, gromada wiele może zdziałać i to nawet w najcięższych czasach. Wtedy bowiem, gdy jest naprawdę ciężko w ludziach rodzi się myśl samopomocy, łączenia się w celu osiągnięcia wspólnego, gorąco upragnionego celu. A to przecież jest podstawą spółdzielczości.

Dążenie do samopocy i współdziałania musi przeniknąć do kobiet dlatego, aby życie domowe rodzin podążyć mogło za wymaganiami postępu. Kobiety muszą nauczyć się wyręczać, zastępować, pomagać sobie nawzajem, a wtedy okaże się napewno, że nie tak trudno jest prowadzić dobrze gospodarstwo i wzorowo wychowywać dzieci.

Współczesne życie wymaga wprost od kobiet tego, aby się łączyły po kilka, po sąsiedzku, po koleżeńsku, wreszcie według zawodów własnych, lub mężowskich celem: 1) zdobycia i uzupełniania umiejętności gospodarowania i wychowywania dzieci; 2) zakupywania przyrządów i urządzeń ułatwiających pracę w gospodarstwie (np. przyrządy do prania); 3) organizowania różnych spraw na zasadzie kolejnego zastępstwa, np. zakupy, odprowadzanie dzieci do przedszkola i szkoły, dozór na spacerze, pobyt na wsi, przez całe wakacje, dzieci kilku rodzin pod kolejną opieką matek, korzystających z urlopów i t. d.

Przykładów tych mnożyć można bez liku, ale pocóż, gdy każda kobieta wie doskonale czego własnemi siłami i czasem nie może dokonać. — To wszystko właśnie są sprawy, które napewno gnębią nietylko ją, ale także sąsiadkę, koleżankę, bratową i siostrę. Te wszystkie trudne, ciężkie, niewykonalne sprawy czekają na to, aby kobiety zapomniawszy swarów, plotek, wyzbywszy się wzajemnej nieufności, zaczęły wspólnie je wykonywać.

Współdziałanie, samopomoc powinna przeniknąć głęboko i szeroko pomiędzy zaprzyjaźnione i zrzeszone rodziny, stając się lekiem na niedolę, smutek i nędzę, w której ginie samotny człowiek i odosobniona rodzina.

A w myśl wspólnego nam hasła „we wspólności siła" cóż się ostoi przed dążeniem kobiet, które przywykłszy do wspólnego działania w małych sprawach, sięgnąć będą umiały wspólnemi siłami, po wspólne szczęście ludzkości.

Instytut Gospodarstwa Domowego

SURSUM CORDA

Na dzień Spółdzielczości 1933 r.

Ciężko jest czekać w chmurny czas
Ponurych niebios rozświetlenia,
Rozwiania udręk żrących nas,
Zgryzot, goryczy, utrapienia.

Lecz słychać już zwycięski wiew, —
Kłębią się zwały chmur na niebie;
Z wyżyn dochodzi młodych Zew,
Co pomóc wspólnej chce potrzebie.

Już mija złe — bo trwać nie może,
Błękitem niebo znów się jaśni,
Wicher rozrywa chmur obroże,
Świat cały zmienia się jak w baśni.

I w słońcu prawdy znów jaśnieje
Idei naszej blask złocisty;
Radością serce promienieje,
Niecąc zapału żar ognisty.

Dar społecznego miłowania
To skarb, co nigdy nie zniszczeje;
On chroni ludzkość od zbłąkania,
Póki trwać będą świata dzieje.

Kroczmy więc śmiało naszą drogą
Przez krzywd i gwałtów ciemną noc,
Wspierając tych, co iść nie mogą,
Aż zwyciężymy mroczną moc.

K. S.



Hurtownia Spółdzielcza Angielska, znana pod nazwą C.W.S. obchodzi w tym roku jubileusz siedemdziesięcioletniego istnienia. Hurtownia ta założyła pierwszą własną wytwórnię 60 lat temu, w 1873 roku

Obecnie Hurtownia Spółdzielcza w Anglji posiada 97 rozmaitych zakładów przemysłowych, między innemi olbrzymie młyny, których produkcja stanowi jedną piątą część wszystkich młynów angielskich, 10 fabryk obuwia, 8 fabryk włókienniczych, 6 fabryk ubrań, 4 fabryki konserw owocowych, rybnych i mięsnych, 3 fabryki mydła, 2 fabryki margaryny i t. d.

Wartość ogólna sprzedaży towarów własnej produkcji C. W. S. przedstawia sumę 27 miljonów funtów szterlingów, co stanowi około 28% całego obrotu handlowego Hurtowni. Liczba zatrudnionych pracowników przez zakłady wytwórcze C. W. S. wynosi 33.500.

Produkcja spółdzielcza angielska, to wspaniały przykład planowej gospodarki spółdzielni spożywców

Musimy ten przykład rzetelnie naśladować. Rozwój zakładów wytwórczych Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. jest na dobrej drodze. Zakłady te znajdują się w dwóch ośrodkach.

I. KIELCE. Tutaj w 1920 r. powstała pierwsza wytwórnia Związku „Społem". Mały kociołek gotował zaledwie 500 kg mydła.

Dzisiaj Zakłady Wytwórcze Związku „Społem" w Kielcach zajmują przestrzeń 6 hektarów, nieruchomości fabryczne obejmują 10.000 metrów kwadratowych powierzchni używalnej.

W 1920 roku zatrudniano tam 24 pracowników, a wartość produkcji następnego roku wynosiła około 270.000 złotych. Obecnie zatrudnionych jest tam około 200 pracowników, a wartość produkcji przedstawia sumę 2.729.000 złotych.

Znajdują się tam następujące działy produkcji: fabryka mydła, pasty do obuwia, toreb papierowych, świec, ultramaryny, zaprawy do podłóg, proszku samopiorącego, gilz do papierosów, octu i t. d.

II. WŁOCŁAWEK. Tu jest siedziba fabryki cukierków, czekolady, powideł, marmelady it. p. Wartość produkcji Włocławka 634.854 zł. Ilość wytworzonych artykułów wynosiła 194.294 kg.

PONADTO ZWIĄZEK „SPOŁEM" PROWADZI DWA MŁYNY:
W RADOMSKU I W SOKOŁOWIE.

Spożywcy — popierajcie produkcję spółdzielczą, kupujcie artykuły marki „SPOŁEM"

Niech nas zachęci do tego przykład rozwoju produkcji spółdzielczej w innych krajach, gdzie fabryki spółdzielcze zwalczają zwycięsko zmowę prywatnych, przeważnie obcych fabrykantów, narzucających im swoje ceny.

Kupując artykuły marki „SPOŁEM" zniżamy ceny a otwierając nowe działy i powiększając dawne, zatrudnimy coraz więcej ludzi.

„Momentem rozstrzygającym o naszem powodzeniu i dobrobycie będzie moment silnej woli”

To zdanie wypowiedział prof. Stanisław Wojciechowski w swoim referacie p. t. „Stan spółdzielni związkowych w 1932 roku” na XXI Zjeździe Pełnomocników Związku Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej w Kielcach

Tak jest, trzeba się zdobyć na moment silnej woli, żeby zapisać się na członka spółdzielni, żeby w niej kupować i żeby w niej składać swoje oszczędności

„Każdy z nas niechaj powie — muszę!”

Nie mówcie, że nie możecie —

„Należy skończyć wreszcie z wiecznem utyskiwaniem, że wszystkiemu winien kryzys”

Słuchajcie!

363 kas komunalnych, 879 kas gminnych, 7273 kas spółdzielczych, razem więc 8500 placówek pieniężnych posiadały pod koniec 1932 r. wkładów i kapitałów własnych

1 miljard 226 miljonów złotych

To są grosze i złotówki ludzi przeważnie niezamożnych— ludzi z kryzysu! Zdobyli się oni na ten moment silnej woli, powiedzieli sobie — „muszę” i oszczędzają

Przecież same tylko wkłady oszczędnościowe w komunalnych kasach oszczędności i w spółdzielniach kredytowych wynosiły z końcem 1932 r.

888 miljonów złotych

a w naszych spółdzielniach spożywców wkłady oszczędnościowe wynosiły 3.447.000 złotych

Trzeba tym, którzy oszczędzają, chcą i będą oszczędzać powiedzieć, że najwłaściwszą skarbonką dla wszystkich ludzi pracy jest

BANK „SPOŁEM”

BANK „SPOŁEM” to właściwa kasa oszczędności nawet najdrobniejszych wkładów oszczędnościowych, przyjmowanych bezpośrednio na konto P. K. O. (81.800), adres BANKU „SPOŁEM” Krakowskie Przedmieście 16/18, i pośrednio przez większe spółdzielnie spożywców i oddziały Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej

Bo trzeba wiedzieć, że BANK „SPOŁEM” ma za sobą Związek Spółdzielni Spożywców, instytucję, która 25 lat cieszy się powszechnem zaufaniem w kraju

Ponadto celem BANKU „SPOŁEM”, jako instytucji pieniężnej, jest wzmacnianie zgromadzonemi kapitałami rozwoju spółdzielczości spożywców

Spożywcy, którzy macie możność oszczędzania, powiedzcie sobie muszę i nieście swe oszczędności do naszego BANKU „SPOŁEM”

Z Sekretarjatu Rady Okręgowej

Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Okręgowej naszego okręgu, poświęcone jedynie organizacji obchodu „Dnia Spółdzielczości" na terenie Kielc i w okręgu.

Wysłano odezwę do wszystkich spółdzielni w okręgu, ażeby w dniu tym wzięły czynny udział w obchodzie święta spółdzielczego.

Na terenie Kielc, Rada Okręgowa zaprosiła do udziału w obchodzie „Dnia Spółdzielczości" wszystkie organizacje i instytucje o charakterze spółdzielczym i społecznym. Komitet, który powstał z inicjatywy i przy współudziale Rady Okręgowej przystąpił do pracy i odbył już parę posiedzeń.

Komitet liczy dwanaście osób i dzieli się na 3 sekcje: organizacyjną, finansową, oraz propagandowo-dekoracyjną.

Do komitetu zostali wybrani ob. ob. Oswaldo, Chmiel, Pewnicki, Suliga, Makowski, Bielica, Jędrzejkiewicz, Sobolewski, Zawadzki, Rumistrzewicz, Kujawska, Treterówna. Na przewodniczącego komitetu wybrano ob. A. Oswaldo, na zastępcę ob. Chmiela, na sekretarza ob. Pewnickiego, na skarbnika ob. Zawadzkiego.

Z dotychczasowych prac komitetu należy mieć nadzieję, że uroczystość spółdzielcza wypadnie okazale.

W programie obchodu, jeszcze niezupełnie ustalonym, po nabożeństwie w kościele, projektowany jest pochód główniejszemi ulicami miasta na Plac Wolności, przed sklep i biuro Powszechnej Spół. Spoż., przemówienie, później akademia, na której poza przemówieniami wystąpi z własnym programem miejscowe Spółdzielcze Koło Oświatowe.

Na wniosek Rady Okręgowej komitet stara się, ażeby równocześnie z obchodem Dnia Spółdzielczości, rozpocząć tydzień jednania członków na terenie m. Kielc.

Cztery dni podróży Miechów — Kielce — Gdynia

Na Zjazd Związku Sp. Sp. w Kielcach. Z okna pociągu. Miasto Kielce i jego pamiątki historyczne. Wrażenia zjazdowe. Zakłady wytwórcze „Społem!"

Orzeźwiający zefirek rozpraszał nocną mgłę. Przed niedostrzegalnemi promieniami zbliżającego się wschodu majowego słońca pogodne niebo nabierało różowych barw. Na stacji w Miechowie grupka osób, nieco podniecona, oczekiwała na pociąg. Poznajemy w nich delegatów od okolicznych spółdzielni spożywców, udających się na Zjazd do Kielc. Czyżby zapowiedziany udział znacznej ilości tutejszych spółdzielni nie miał dopisać? Nie widać bowiem delegatów z Żarnowca, Przybysławia, Szreniawy, Czapelach i in. Za chwilę od strony Katowic szybko wynurza się zdyszany pociąg. Grupka miechowska dołącza się do jadących gromadnie „zagłębiaków" i „ślązaków". Wszyscy naraz stajemy się bliscy sobie. Jedem mamy cel podróży. Jedną myślą jesteśmy przejęci...

Jeszcze kilka chwil i już jesteśmy w Kielcach. Z lewej strony pociągu widnieje komin Zakładów Wytw. Związku, a gdy je mijamy, serca radośnie drgnęły: „Społem!" Na widok długich tęczowych sztandarów, powiewających na gmachach, serce mocno pulsuje. Pierś się rozszerza i chce się szczęścia dla wszystkich, tak jak sam jestem w tej chwili szczęśliwy.

Jak pszczoły z ulów, tak rojno wysypały się gromady spółdzielców na peron kielecki z przybyłego pociągu.

*

Zaledwo jest g. 5 m. 30. Co robić? Jedni znużeni nieco dalszą podróżą nocną chcą wypocząć, aby dobrze wyglądać i móc pożyteczniej słuchać obrad Zjazdu; drudzy zaś czują się więcej na siłach i wyruszają z punktów gościnnych na miasto. W kilku susach grono wycieczkowiczów już się znalazło w parku miejskim im. Staszica. Szerokie i ładne aleje. Dość duży staw. Stare kasztany i topole są pełne uroku w swych młodych liściastych szatach. Ławki kuszą, aby człek usiadł i wypoczął. Niema czasu. Dochodzimy do pomnika Staszica, ufundowanego przez kielczan. I tu, o zgrozo! czytamy pełni zdumienia niefortunnie zacytowane słowa tego wielkiego miłośnika ojczyzny: „I wielki Naród może upaść, zniszczeć nie

może, tylko nikczemny", zamiast właściwego brzmienia: „I wielki Naród może upaść, zniszczeć może tylko nikczemny". W tym parku przechodzimy koło murów z wierzyczkami, które przemawiają o swej starożytności. Wychodzimy na ul. 3 Maja i kierujemy się na lewo, w stronę widniejącej się katedry, na najwyższem miejscu starych Kielc. Wchodzimy na taras i jednem spojrzeniem ogarniamy całość starożytnej świątyni, zbudowanej w roku 1173 przez biskupa krakowskiego Geleona. Wnętrze katedry jest bogato zdobione. W katedrze znajduje się kilka ciekawych pomników. Godną uwagi osobliwością jest posążek Matki Boskiej, wyrzeźbiony z jednej bryły kruszcu ołowiu, wykonanego przez Hilarego Malę na górze Małachowskiej. Tuż niżej, na placu znajduje się dziś odrestaurowany pałac biskupi — obecnie siedziba urzędu województwa.

Kielce, to jedne z głównych punktów wyjścia dla wszelkiego rodzaju wycieczek w Góry Świętokrzyskie, obfitujące jak wiadomo w nadzwyczaj piękne widoki, a także liczne zabytki historyczne.

*

Ogólnokrajowy Zjazd spółdzielczy w ciągu tych dwóch dni położył charakterystyczną cechę na to, bądź co bądź nieduże miasto. Poprzek głównej arterji ruchu, jaką jest ul. Sienkiewicza, zdaleka widniał intrygujący duży transparent, zwiastujący, że w tem mieście odbywa się XXI Zjazd Pełnomocników Związku S. S. Mimo wczesnej pory panuje nadzwyczajne ożywienie. W pobliższych bowiem piekarniach zabrakło pieczywa, w wędliniarniach — wędlin. Restauratorzy z zadowoloną miną zacierali sobie ręce. Zbliżamy się do miejsca Zjazdu. Wejście do kina „Palace" tonie w zieleni pod powiewającemi tęczowemi sztandarami. Delegaci i goście walnie przybywają i sala zjazdowa rychło się zapełnia. Tu ogólną uwagę zwracają pomysłowe i piękne stoiska z wystawionemi artykułami produkcji związkowej marki „Społem". Blok mydła „Społem" wagi conajmniej 100 kg. wzbudza szczególne zainteresowanie. Ten sympatyczny eksponat może być w tej sali naprawdę dumny. Przecież zdobył on na wystawie w Cieszynie szczerozłoty medal, który obok niego w estetycznem pudełeczku leży.

Punktualnie o godz. 9-tej, od stołu prezydjum, rozlega się dzwonek. Jest to sygnał do zajęcia miejsc, gdyż na chwilę Zjazd zostanie otwarty. Wszystkie twarze zwracają się ku scenie, malowniczo udekorowanej i zielenią przybranej, na której umieszczono stół prezydjalny i trybunę dla mówców. Nad stołem pomiędzy skrzyżowanemi sztandarami spółdzielczemi wisi portret pioniera ruchu ś. p. Romualda Mielczarskiego. W głębi na podjum zajmują miejsca członkowie Rady Nadzorczej Związku i członkowie Zarządu. Za chwilę Zjazd zagaja obecny prezes Rady Nadzorczej Związku p. inż. Wojewódzki z Łodzi. Jego słowa brzmią uroczyście. Następnie Zjazd powstaje ku uczczeniu ś. p. zmarłych: b. prezesa Rady Nadzorczej Zw. Br. Siwika i członka tejże Rady T. Kluczki. Chór Zakładów Wytwórczych odśpiewał hymn spółdzielców. Dalej potoczyły się obrady. Tak doskonałej akustyki nie posiadała żadna sala z poprzednich Zjazdów. W najdalszych zakątkach tej sali każde słowo referentów najwyraźniej dało się słyszeć bez pomocy megafonów.

Punktem ciężkości obrad I-go dnia Zjazdu było sprawozdanie Zarządu. Z napięciem uwagi delegaci wysłuchali referatów sprawozdawców; p. dyr. Rapackiego i p. St. Dippla.

Do głównych myśli wypowiedzianych przez generalnego referenta, dyr. Rapackiego, zaliczyć należy... Porządek rzeczy uświęconego dotychczas systemu kapitalistycznego został zakłócony, potęgi kapitału walą się w gruzy, a dla ratowania tego powstają wszelkiego rodzaju kartele i trusty. Na przeszkodzie im powstaje nowy świat zorganizowanego ruchu spółdzieczego spożywców. Przedtem ten ruch przez kapitalistów był lekceważony, dziś zaś widzi on w nim groźnego przeciwnika. Dlatego niemal w całym świecie kapitalizm wypowiedział zdecydowaną walkę spółdzielczości. Stąd widzimy prześladowanie ruchu we wszystkich krajach, gdzie sfery kapitalistyczne mogą oddziaływać na rządy i prawo. Ruch spółdzielczy w Polsce powinien być przygotowany do walki. „Kartel spółdzielczy" niech będzie odpowiedzią na różne nasze krajowe kartele. Głównym zaś jego sensem musi być niezachwiana potęgująca lojalność spółdzielni do własnej Hurtowi - Związku.

W szczególności wszystkie artykuły własnej produkcji z marką „Społem" powinny się znaleźć w asortymencie towarowym każdej spółdzielni jako jedyne. Powyższa myśl stała się punktem wyjścia w dyskusji, stojącej na wysokim poziomie rzeczywiśstości. Dla spółdzielni spożywców w Polsce szczególnie daje się we znaki polityka kartelu cukrownictwa (Bank Cukr.). Zdaniem Zjazdu, jedynem wyściem z krzywd i trudności doznawanych, może być tylko powstanie własnej cukrowni spółdzielczej. Zrealizowanie zaś tego postulatu zależy od siły woli zrzeszonych w ruchu spożywców.

*

Przerwa obiadowa. Przy tej okazji, wg. zgóry zapowiedzianego planu delegaci mają udać się na zwiedzanie Zakładów Wytwórczych, aby tam zobaczyć jak się wyrabia mydło, świece, pastę, gilzy, ocet i musztardę. Każdy się spieszył z obiadem. Nie upłynęło min. 45 a już grupy delegatów zdążały na ul. Młynarską. Specjalnie urządzona brama wejściowa dla zwiedzających Zakłady Wytw. tonie w zieleni. „Witajcie" napis u góry. Uroczyście każdy przekraczał tę dramę. Szeroki dziedziniec fabryczny zaroił się ludźmi. Następnie podział na grupy dla ułatwienia zwiedzania poszczególnych działów. Ruszamy za przewodnikiem do nowoczesnej budowli. Na piętrze tej na „pierwszy ogień" oglądamy w ruchu wytwórnię toreb papierowych i gilzownię, z następującemi urządzeniami: 3 maszyny torebkarskie. 5 maszyn drukarskich, 7 maszyn gilziarskich, 2 maszyny do krajania tektury na kartonarkę i maszyna do cięcia bibułek. Sale wysokie, jasne, czyste. Załoga robotnicza kobieca. Kierownictwo techniczne męskie. Twarze obsługi maszyn są pełne uwagi i skupione. „Maszynki" precyzyjnie pracują. Stuk maszyn i szum motorów zagłusza słowa objaśniającego przewodnika.

Następnie, w tymże gmachu, z innego wejścia, zwiedzamy octownię i wytwórnię musztardy. Olśniewa tu panująca czystość i porządek. Sale olejno malowane z posadzkami terrakatowemi. Wyrób odbywa się całkowicie automatycznie. Przedmiotem ogólnej uwagi jest kadź fermentacyjna. Jest to piękny kolos z klepek dębowych o pojemności 70.000 litr. cieczy. Sale przepojone ostrym a zarazem przyjemnym zapachem octu spirytusowego i musztardy. W wesołym nastroju opuszczamy ten „wonny" dział wytwórczości. Ruszamy przez dziedziniec do głównego gmachu — wytwórni mydła i in. Spotyka tu naszą grupę kierownik Wytwórni mydła p. Zawadzki, który zabiera nas pod swoją fachową opiekę.

Przechodzimy pokolei od góry do dołu każde piętro oglądając poszczególne fazy fabrykacji mydła, tego głównego artykułu produkcji związkowej. Warto coś wspomnieć o historji tego działu. Otóż, kiedy została nabyta dana nieruchomość w 1919 roku, zabudowania wraz z terenem o 10.000 mtr. kwadr. powierzchni, niebardzo się nadawały na uruchomienie w nich jakiejkolwiek wytwórni, lecz mimo to postanowiono je wykorzystać do fabrykacji mydła. Pierwsze gotowanie mydła odbywało się w małym, bo zaledwo ok. 500 kg. mydła mieszczącym kociołku, bardzo prymitywnie zresztą urządzonym. Pierwszy war—przy tej ręcznej robocie — wypadł z kotła 15 września 1920 r. i tę datę należy uważać za datę narodzin własnej produkcji związkowej. Dziś w tym głównym budynku o kondygnacjach żelazo-betonowych widzimy: 3 ności 110.000 litrów i kalka zbiorników-kotły do gotowania mydła o łącznej pojemkotłów na tłuszcze, kalafonję i ługi o łącznej pojemności 120.000 litrów. Następnie kocioł z mieszadłem, krajalnię, suszarnię i stemplarkę mydła.

O postępie produkcji mydła zwyczajnego mówią takie liczby: w 1921 r.—300.630 kg. i w r. 1932 — 984.502 kg. Oglądamy pierwszorzędne surowce, używane do fabrykacji mydła. Następnie przechodzimy przez wytwórnię mydeł toaletowych, gdzie uczestnicy mogli sobie wziąć po kawałeczku reklamowym wonnego mydełka na pamiątkę. Dalej zwiedzamy wytwórnię proszku do prania, wytwórnię świec. Każdy dział tej wytwórczości wzbudza wielką ciekawość zwiedzających.

Za chwilę jesteśmy na parterze w wytwórni pasty do obuwia i zaprawy do podłogi. Duża sala zastawiona długiemi stołami, na których symetrycznie ustawiona cała masa pudełek. Jedna grupa robotnic sprytnie napełnia je gorącą czarną cieczą z specjalnych lejków. Druga niebawem zastygłą już pastę sprząta, pakując tuzinami do kartonarzy. W dziale tym robota technicznie jest najmniej skomplikowana. Kilka kotłów

specjalnie ustawionych służą do roztapiania wosków, parafiny i in. surowców. W r. 1932 dana wytwórnia wyprodukowała 61.446 kg. pasty do obuwia (w pierwszym roku produkcji — 1923 — 6.093 kg.). Idziemy do serca Zakładów — Centralnej kotłowni wraz z halą maszyny parowej i generatorem elektrycznym, która dostarcza pary do gotowania mydła, past i t. d.

Ogrzewa sale robocze i porusza maszyny, produkujące energję elektryczną, zasilającą całe Zakłady w napęd elektryczny i światło.

Zakończeniem zwiedzania był tartak i wytwórnia skrzyń z 2 trakami i 5 cyrkularkami do wyrzynania desek i bali oraz przecinania desek na skrzynki.

Ogółem Zakłady posiadają 50 silników elektrycznych oraz: windy, pompy, elewatory do przewożenia towarów lub podnoszenia cieczy, wentylatory, wodociągi i t. p. Piękne i wygodne sale dla pracowników i jadalnie godne są szczególnej uwagi albowiem one więczą ten szereg nowocze· urządzeń.

Dokonana wspólna fotografja na terenie Zakładów będzie miłą pamiątką dla tych, którzy w tym dniu oglądali z pożyt- bowiem one wieńczą ten szereg nowoczesnych urządzeń.

*

Popołudniowe obrady wznowiono o godz. 16-ej. Na sali spotykamy znajome twarze delegatów przybyłych całą gromadą furmankami za 10—12 mil z Czarkowych, Kociny i Dzierążni, pow. pińczowskiego. Na trybunie co dziesięć minut inny mówca. Każdy z nich do potu wysila się, by godnie reprezentować swoją spółdzielnię. Obrady tego dnia zamknięte zostały wyborem członków do Rady Nadz. Związku. Na zakończenie tego dnia miłą było niespodzianką wystąpienie chóru i zespołu mandolinistów, składających się z pracowników Zakładów Wytw., które wykonały szereg pieśni i utworów muzycznych.

*

Drugi dzień Zjazdu. Z napięciem oczekiwano na referat programowy pioniera ruchu profesora St. Wojciechowskiego. Przed otwarciem obrad salę szczelnie wypełnili uczestnicy Zjazdy i goście. Pojawienie się na podjum prof. Wojciechowskiego powitano oklaskami. Wysoka, wysmukła postać staruszka i ruchach żywych wzbudzała ogólny szacunek i uwagę. Każde wypowiedziane zdanie, poparte cyfrowemi danemi, było wykładnią myśli szczerych, głębokich, płynących z troskanego serca pioniera. Jako świetny mówca częstokroć zabarwiał swe przemówienie mądrym humorem, co tembardziej podniecało i przykuwało uwagę Zjazdu, a zarazem wywoływało spontaniczne oklaski.

Analizując rozwój spółdzielczości spożywców polskiej w roku 1932 mówca ocenił naogół sytuację ujemnie — chociaż nie brak w niej jasnych promieni. Mówiąc o ujemnych skutkach inflacji pieniężnej, a następnie groźniejszej jeszcze inflacji wekslowej, prof. Wojciechowski stwierdził w ogólnej ocenie sytuacji gospodarczej, *że należy skończyć wreszcie z wiecznem utyskiwaniem że wszystkiemu winien kryzys,* gdyż niestety kryzysu tego do kozy wsadzić nie można. Powodzenie i dobrobyt nie dadzą same jednostki kierujące życiem państwoczy to spółdzielczem. *Tylko silna wola ogółu spółdzielców będzie tym momentem rozstrzygającym o naszem powodzeniu. Na każdym posterunku pracy bądźmy uzbrojeni w ten niezawodny walor, a tedy zwyciężymy. W istocie bowiem przyczyną nędzy jest ogólna deprawacja. Trzeba zwalczyć nutą nędzy, psychozę „nie mogę" i każdy z nas niechaj powie „muszę".*

Półtoragodzinne swe przemówienie dostojny prelegent zakończył słowami: „że *przy silnej woli, prężności zdrowej demokracji zapanujemy nad materją i osiągniemy dobrobyt.*

Długo niemilknące brawa były podzięką rozentuzjozmowanych słuchaczów.

(D. c. n.) *j. m.*

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.